Nr. 235. Piątek 20. Listopada 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata miejscowa przyjmuje się każdego 1 i 15 w miesiącu. Numer pojedyńczy 10 cnt.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa „Gazety Narodowej“ jest w kamienicy pani Gromadzińskiej przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Gazety Narodowej we Lwowie — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety“ od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Wyjaśnienie sytuacji.

Mowa pana ministra stanu wyjaśniła sprawę polską, bo wyjaśniła stanowczo zapatrywanie się na nią gabinetu wiedeńskiego. Od chwili, gdy ministerstwo wiedeńskie doszło do tego stopnia, że w wszelkich robotach w Galicji, zmierzających — jak uczą fakta i jak stwierdza powszechne przekonanie wszystkiej u nas ludności — do niesienia pomocy walczącym przeciw Moskwie braciom, widzi niebezpieczeństwo dla Austrji, dążenie do oderwania Galicji od Austrji, i ogłasza to jawnie i otwarcie — od chwili tej niema już żadnej wątpliwości, że gabinet wiedeński wszelką myśl interwencji na korzyść Polski, odsunął precz od siebie a obecną porę uznał już za odpowiednią ogłosić to światu.

Po uważnem przeczytaniu mowy tak p. ministra stanu jak p. ministra policji, przyszliśmy do przekonania, że Austrja co do Polski zamierza zająć teraz to samo stanowisko, jakie zajęły Prusy od samego początku. P. minister stanu nie powiedział, iż Polacy w Galicji przygotowują powstanie przeciw Austrji, lecz orzekł, że istnieje r e w o l u c j a w Galicji, której o s t a t e c z n y m celem jest, w k o ń c u o d d z i e l i ć ten kraj koronny od monarchii.

Tak samo ministerstwo i prokuratorja pruska rozumują. Twierdzą one, że Polacy niosąc pomoc powstańcom, walczącym przeciw Moskwie, tem samem dążą do odbudowania całej dawnej Polski, to jest że o s t a t e c z n y m ich celem jest o d d z i e l i ć w k o ń c u ów kraj koronny od monarchii; obecnie prowadzą bój z Moskwą dla tego jedynie, aby później rozpocząć bój z Prusami. Z tego to stanowiska wychodząc komitet poznański, zajmujący się zbieraniem ofiar narodowych i wysyłaniem ochotników i broni na plac boju przeciw Moskwie, oskarżyła prokuratorja pruska o zbrodnię stanu. Postawiono tam axiomat, iż kto dąży do wywalczenia Polski z pod jarzma moskiewskiego, ten dąży tem samem i do wywalczenia jej z pod pruskiego panowania.

To samo zupełnie rozumowanie zawarte jest i w mowie panów ministrów austrjackich. Jeżli minister policji mówi o plackomendach, kwaterunkach, podwodach, podatkach, to wie bardzo dobrze, że podobne plackomendy jeżli w samej rzeczy istniały, zajmować się mogły jedynie organizowaniem ochotników i wysyłaniem na plac boju, że za podatki czy ofiary zapewne ich mundurowano i uzbrajano, więc z samego ich istnienia jeszcze rewolucji przeciw Austrji wyprowadzać nie można. Aby to nazwać rewolucją, której o s t a t e c z n y m celem jest, w k o ń c u oddzielić Galicję od Austrji, to trzeba pierwej wrócić do zasad świętego przymierza, wyznających najzupełniejszą wobec polskich poddanych solidarność trzech rozbiorowych mocarstw.

Otóż w tem jest najważniejsza korzyść ostatnich rozpraw, toczonych w Radzie państwa nad stosunkami galicyjskiemi. Położenie się wyjaśniło, sprawa stanęła na czyste. Wahanie wszelkie gabinetu wiedeńskiego ustało. Już więcej nikt ani w kraju, ani za granicą austrjackiego gabinetu o dwuznaczność nie będzie mógł podejrzywać. Wszelkie nadzieje interwencji Austrji w sprawie polskiej, upadają same przez się. Solidarność Austrji, Prus i Moskwy w sprawie polskiej jest skonstatowana słowami panów ministrów, wyrzeczonemi publicznie w Radzie państwa.

Presse wczorajsza w wstępnym swym artykule zmierza do tej konkluzji, że jeżli Austrja w sprawie polskiej interweniować nie myśli, to powinna ogłosić stan oblężenia, zawiesiwszy ustawy konstytucyjne. Ze słów zaś pana ministra stanu wywnioskować można, że istotnie nie myśli interweniować za Polską przeciw Moskwie. Będzie ogłoszony więc stan oblężenia w Galicji „dla zwalczenia rewolucji, której o s t a t e c z n y m celem ma być w k o ń c u oddzielić tę prowincję od Austrji.“

Kiedy to nastąpi? W krotkim zapewne czasie: — gdy pożyczka będzie zaciągnięta, budżet zawotowany i posłów polskich z powodu zamknięcia Rady państwa nie będzie potrzeba, gdy stanowczy układ stanie między Austrją, Moskwą i Prusami.

Wiadomość ta wielką radość sprawi w stronnictwie reakcyjnem tak w Austrji jak i w całej Europie, ale nierównie większą radość wywoła w europejskiem stronnictwie rewolucyjnem, któremu największą zaporą w działaniu byli Polacy, wierzący w interwencję Austrji w sprawie polskiej.

Sprawa polska za granicą.

Telegrafowane wczoraj doniesienie *Pressy* wiedeńskiej, jakoby Anglia i Austrja zgodziły się na wspólne punkta odpowiedzi, mającej być daną cesarzowi Napoleonowi, jest najświeższym dowodem, że niemasz jeszcze żadnego pomiędzy temi dwoma mocarstwami porozumienia. Anglia chciałaby zastrzedz wyraźnie nietykalność traktatu paryskiego z roku 1856, to jest na półwyspie Bałkańskim, w Besarabii, w Małej Azji i na Czarnem morzu zachować status quo, zresztą o nic więcej zdaje się nie troszczyć. Austrja tymczasem chciałaby dokładnie porządkiem alfabetycznym wyszczególnić wszystkie warunki, a pominąć właśnie owo zastrzeżenie angielskie co do traktatu paryskiego, aby pozostawić carowi możność wystąpienia przeciwko idei kongresowej wraz z Prusami. Moskwa bowiem życzy sobie jak najmocniej rewizji i przeistoczenia tego traktatu, który jest hamulcem jej planów na Wschodzie, a przeto nie może wraz z Anglią stawiać warunku przedkongresowego: aby traktat nie został dotknięty obradami kongresowemi. Jej zachcianki są zupełnie przeciwne interesom angielskim, chociaż *Journal de St. Petersbourg* inaczej utrzymywał przed kilku dniami.

Widzimy więc, że koalicja przeciw Napoleonowi się niendaje, a cztery dwory: Londyn, Berlin, Wiedeń i Petersburg dalekie są od porozumienia.

Times podnosi wykroczenia przeciwko traktatowi paryzkiemu ze strony Moskwy, spełnione budową nadliczbowych okrętów wojennych na Czarnem morzu; a ze Stambułu telegrafują dnia 13. b. m. na Londyn, że Turcja wystosowała powtórną notę do Petersburga, protestując przeciwko ściąganiu wojsk na granicy i przeciw budowie łodzi kanonierskich na Czarnem morzu.

Patrie donosi, że gabinet sztokholmski przyrzekł wziąść udział w kongresie. W ogóle dzienniki półurzędowe francuzkie nie przestają udawać, że wierzą w kongres. W opinji zaś publicznej ustala się przekonanie, że z kongresu będzie tylko wojna, i może być, że wiara dzienników francuzkich półurzędowych także potąd sięga.

Swieżo wyszedł w Petersburgu ukaz, w skutek którego cały jeden korpus rezerwowy, zorganiwany z czwartych batalionów czwartej dywizji rezerwowej, wejdzie na linię bojową. Car nie wierzy także, jak widzimy, w pokojowy rezultat kongresu.

Kurs srebra w Wiedniu przedwczoraj ku wieczorowi podniósł się na 122 zł. 50 kr. za 100 złr.

Nadużycia policyjne w Galicji.

P o s i e d z e n i e 43. I z b y p o s ł ó w d. 17. listopada. Na porządku dziennym budżet ministerstwa policji na rok 1864.

Poseł Kuranda jako referent odczytuje sprawozdanie wydziału nad tym przedmiotem. Wiceprezydent Hopfen otwiera jeneralną rozprawę, poczem zabiera głos

p o s e ł D i e t l: „Na posiedzeniu 17em Izby posłów, dotknąłem wraz z moimi przyjaciółmi politycznymi w ogólności bezprawia, których się dopuszczają niektóre organa wykonawcze w Galicji, szczególnie pod względem policyjnym. Minister policji odpowiedział naówczas, że dla udowodnienia zarzutów nie przytoczyliśmy ani jednego faktu. W odpowiedzi tej pana ministra upatrywaliśmy więc wezwanie, któremu dziś chcę uczynić zadość, i oświadczam, że d. 1. b. m. wraz z moimi przyjaciołmi politycznymi złożyliśmy na ręce pana ministra stanu memorjał, wywyłuszczający bezprawne postępki w Galicji, do do czego załączono spis faktów w dostatecznej ilości. Memorjał ten konstatuje głównie 5 punktów ze skargami, które są głównie policyjnej natury: aresztowania bezprawne, rewizje bezprawne, nadużycia c. k. wojskowości i żandarmerji, urządzenie straży włościańskich i przybieranie z włościan asystencji przy rewizjach domostw na wsi, — nieludzkie postępowanie ze strony organów wykonawczych. Oparci na tych faktach, udowodniliśmy, że byt prawny w Galicji wielorako i w sposób groźny jest pogwałconym, zwłaszcza, że do tego rodzaju naruszeń prawa ludność nie dała powodu, albowiem jest zupełnie spokojną i lojalną; ani też względy międzynarodowe nie mogą dać do nich przyczyny, albowiem ustawy państwa, jeźli nie są wyraźnie zniesione lub zawieszone, mają swoją ważność w każdym razie i winne być szanowane ze strony organów rządowych. Nie można żadną miarą przypuścić, aby zawarta w r. 1860 konwencja austrjacka z Moskwą mogła jakokolwiek wpływać na ważność ustawy, promulgowanej w r. z. o wolności osobistej i szanowaniu mieszkań. Przeciwnie należy przypuszczać, że konwencja, zawarta pierwej, powinna być zmodyfikowaną ustawami później wydanemi, konstytucyjnemi. Nakoniec wykazaliśmy w naszym memorjale, że skoro przyczyną bezprawnych postępków w Galicji nie jest ani zachowanie się ludności, ani względy międzynarodowe, p o w o d e m d o n i c h m o ż e b y ć j e d y n i e d ą ż n o ś ć, t ł u m i e n i a r u c h u p o l s k i e g o o d s t r o n y G a l i c j i w s p ó l n i e z M o s k w ą, że jednak wspólnictwo to z Moskwą stoi w najjaskrawszej sprzeczności z polityką, której się chwycił rząd austrjacki razem z mocarstwami zachodniemi w sprawie polskiej. Opierając się na przytoczonych faktach wnieśliśmy prośbę: a b y s t a n p r a w n y, n a r u s z o n y z e s t r o n y o r g a n ó w r z ą d o w y c h, z o s t a ł p r z y w r ó c o n y n a l e ż y t e m p r z e s t r z e g a n i e m u s t a w k o n s t y t u c y j n y c h o w o l n o ś c i o s o b i s t e j i s z a n o w a n i u m i e s z k a ń, a b y w ł a d z o m c e s a r s k i m a m i a n o w i c i e o r g a n o m w y k o n a w c z y m p r z y a r e s z t o w a n i a c h i r e w i z j a c h s u r o w o z a l e c a n o p o s t ę p o w a ć s o b i e p o l u d z k u, a b y w o j s k a n i e u ż y w a n o d o p o s ł u g p o l i c y j n y c h, l e c z a b y c z y n n o ś c i t e g o r o d z a j u p o w i e r z a n o o r g a n o m w ł a ś c i w i e d o t e g o p o w o ł a n y m, a b y n a k o n i e c z n i e s i o n o s t r a ż e w ł o ś c i a ń s k i e i z o r g a n i z o w a n ą p o l i c j ę w ł o ś c i a ń s k ą, i a b y z a k a z a n o j e n a p r z y s z ł o ś ć j a k n a j s u r o w i e j.

Ponieważ na memorjał ten nie nastąpiła nietylko żadna odpowiedź, ale nawet żadna wzmianka, co się z nim stało, przeto ja i moi przyjaciele polityczni widzimy się zmuszeni, wnieść słuszną prośbę do ministra policji, aby służba policyjna w Galicji mogła być w myśl podanego memorjału tak urządzoną, iżby odpowiadała wymagalnościom ustaw i ludzkości. „Przedewszystkiem muszą być warowane interesa państwa“ — powiedział całkiem słusznie Jego Excellencja w tejże Izbie. Na zdanie to mogę się śmiało pisać społem z moimi przyjaciołmi politycznymi, jako obywatelami państwa austrjackiego i członkami tej tu Izby. Pewną jest wszakże rzeczą, że obrona interesów państwa nigdy nie może wymagać takich wykroczeń przeciwko ustawom — takich okrucieństw, jakie są dziś na porządku dziennym w Galicji u władz rządowych.

W ostatnich czasach kilkakrotnie grożono nam stanem oblężenia. Pominąwszy to, że Galicja teraz już znajduje się w położeniu zupełnie analogicznem do stanu oblężenia, bo z wyjątkiem ustawy prasowej, wszystkie ustawy konstytucyjne zasuspendowano, pytam się: kto w Galicji ma być trzymany w oblężeniu? Czy obywatele spokojni, którzy żadnych wrogich przeciwko rządowi austrjackiemu nie żywią zamysłów, którzy z największą gotowością poddają się wszelkim wymaganiom rządu? czy może za zbrodnie pojedyncze, nad któremi wszyscy zarówno ubolewamy, ma być cała ludność karana? Zaprawdę — natenczas wydanoby wojnę tylko myślom i uczuciom, a na taką walkę nie starczyłaby wszelka sztuka wojenna. Wychowani w szkole cierpień, znieślibyśmy i taki los z uległością, pocieszając się myślą, że nawet surowość stanu oblężenia ma podstawę prawną. Oby Wys. rząd ocenił należycie to nasze przedstawienie, i nie składał dalszych ofiar maksymie, podług naszego zdania zupełnie mylnej. Oby te żądania sprawiedliwe nie pozostały bez uwzględnienia nietylko w interesie prawdziwym kraju, którego jesteśmy reprezentantami, lecz i w interesie państwa.“

P. m i n i s t e r S c h m e r l i n g: „Pp. posłowie Rady państwa z Galicji podali mi rzeczywiście, jakto napomknął mowca poprzedni — memorjał, który traktuje o tych mniemanych nadużyciach, których się dopuściły władze wykonawcze ostatniemi miesiącami w Galicji. Zbadałem uważnie ten memorjał, zniosłem się z szanownymi kolegami moimi, ministrami policji i sprawiedliwości, i właśnie pilne zbadanie memorjału tego przekonało mię, że wobec tego, co się w Galicji dzieje od roku prawie, w ł a d z e c e s a r s k i e p o s t ę p o w a ł y s o b i e r z e c z y w i ś c i e z w i e l k i e m u m i a r k o w a n i e m. Albowiem jeśli pośród tego, co się tam dzieje faktycznie, do tego tylko przychodzi, że szereg podrzędnych organów wykonawczych w pojedyńczych razach przekroczy może cokolwiek ścisłą granicę ustawy, to okoliczność tę należy uważać jako nader zadowalniającą ze strony władz. Nie mam dziś przyczyny, mówić tu obszerniej o stanie Galicji. Mógłbym wysokiej Izbie przedłożyć szereg dokumentów. Którzy tylko panowie czytują dzienniki, wiedzą dostatecznie, jak sądzę, jak w ogóle rzeczy stoją z tak nadzwyczaj lojalnem usposobieniem umysłów w Galicji. Mówię „w ogóle“, albowiem przyznaję chętnie, że przeważna część ludności obcą jest zabiegom tego stronnictwa. Ograniczam się na oświadczeniu, że to co robi rząd cesarski teraz w Galicji, skierowane jest ku walce z rewolucją w tym kraju, której ostatecznym celem jest, odłączyć w końcu Galicję od cesarstwa.“ (Oklaski na lewej pomiędzy liberałami niemieckimi.)

Podczas tej przemowy pana ministra, zgłosił się na listę mowców p. Zyblikiewicz. „Ognistemu i rezolutnemu mowcy temu — pisze *Morgenpost*, który już niejednokrotnie nieubłaganą dłonią próbował wykrywać nadużycia władz w Galicji, patrzało z oblicza rozdrażnienie, w jakie wprawiła go mowa pana Schmerlinga. Dr. Zyblikiewicz improwizował widocznie. Nie miał on mowy wystudjowanej. Tem większe wrażenie wywołała jego mowa, bezpośrednio z natchnienia płynąca, która w połączeniu z tonem i giestami wyobrażała namiętny wylew uczucia nadmiar wezbranego.

„Przywodzimy tu zdania jednego posła z lewicy, dodając, że wiele ustępów mowy jego ogromne wywołało wrażenie, i że mowa ta pod względem krasomowczym była mistrzowską. Pozostała jednak ułamkiem, bo mowca urwał nagle oświadczając, że siły fizyczne i rozdrażnienie moralne, nie dozwalają mu dalej rzecz prowadzić.“

P. Z y b l i k i e w i c z: „Możnaż nazwać to prawnym stanem w Galicji, jeżeli już od pół roku odbywają się po nocach, jakby za czasów rewolucji francuzkiej, rewizje, nie oszczędzające nawet sypialni kobiet, z których zdzierają kołdry i wyrzucają je w koszulach z łóżek, i buszują w pościeli za ochotnikami polskimi, jakto się działo w domu Sosnowskich u jednej mieszczanki? jeżeli przy rewizjach takich wprowadzają do domów psy gończe jakby na wytropienie murzynów, co się zdarzyło niedawno w Krakowie u p. Wodzickiego? Jestże to prawnym stanem, jeżeli w obrębie własnej gminy nie można wyjść z pomieszkania na ulicę bez karty legitymacyjnej? Jestże to prawnem postępowaniem, jeżeli w ten sposób odbywają się rewizje, jak ostatniego czwartku we Lwowie w kawiarni, gdzie policja, obsadziwszy wchody bagnetami, do lokalności wtargnęła, robiąc protokoły z obecnymi i podług własnego przywidzenia aresztując i wlekąc ze sobą, kogo jej sie podoba? Jestże to prawnym stanem, jeżeli młodzież nie śmie pokazywać się w dzień jasny na świat, na wzór pierwszych chrześcjan za czasów Dyoklecjana; jeżeli w ogrodzie hr. Potockiego kuzynce tegoż grożą zabiciem z karabinu dlatego, że wyszła wieczorem na przechadzkę? jeżeli nad głowami matki i siostry deputowanego Kirchmajera zabłysły raptem pałasze i bagnety, gdy we własnej wsi zajechały na podwórze, wracając ze spaceru? Nareszcie jestże to prawnym stanem, jeżeli młodym ludziom zabierają suknie, bieliznę, chleb, nawet pomarańcze i t. d. jako kontrabandę? jeżeli dozwolonem jest ajentowi policyjnemu policzkować bezkarnie ludzi niesplamionych za niezdjęcie czapki w lokalu, gdzie wszyscy nakryte mieli głowy, lub jeżeli wolno jest oficerowi policyjnemu otwierać areszta w kryminale, tam kajdany więźniom bez wyroku nakładać, policzkować ich i w inny sposób pastwić się?

Nie orzekam, czy wina tego wszystkiego spada na rząd; dość na tem, że władze krajowe w sposób powyższy postępują, czego dowodzą liczne rozporządzenia galicyjskich władz krajowych, odzwierciedlających dokładnie wykonywanie sprawiedliwości w Galicji.

W pierwszych dniach powstania wyszło od c. k. prezydjum namiestnictwa rozporządzenie, zalecające używanie do straży granicznej jedynie żandarmerji i straży policyjnej; nie ograniczono się jednak na żandarmerji i policjantach, ale przybrano do pomocy włościan. Wzniecilo to wielką trwogę między ludem wiejskim; sądził lud, że jego mienie i życie zagrożonem jest, gdyż nie wierzył, iż kroki podobne niosą usługi Moskwie. I na tem nie poprzestano. Rozporządzenie bowiem z 16. kwietnia zaleca, celem przeszkodzenia posiłkowaniu obozów polskich, uży-

wać wszelkich środków. Rozporządzenie to mówi między innemi: „„Straże miejscowe mają być w tym celu wzmocnione, wójtom zaś zaleconem, o wszelkiem spostrzeżeniu jak najspieszniej władzę zawiadomić, która z wszelką przezornością chwytanie ochotników zarządzić winna. W miejscach, gdzie nie ma pod ręką asystencji zbrojnej, można stósownie do potrzeby użyć ku pomocy włościan, pod przewodnictwem osób „z inteligencji“ (słuchajcie! słuchajcie!) Również i to ostatnie rozporządzenie rzuciło popłoch między włościan majętnych, którzy za broń chwycili, a z nimi i proletarjat wiejski z właściwą sobie skłonnością i zaciekłością rzucił się do broni.

W obwodzie bocheńskim zbuntowało się w ten sposób jedenaście gmin, zbrojąc się wśród bicia w dzwony. Wszędzie sądzono, że własne mienie i życie jest zagrożone, nigdzie nie wierzono, iż tu idzie o bezpieczeństwo Moskwy. Dalsze rozporządzenie zaleca wzmocnić straże nocne miejscowe, „„gdyż wśród obecnych nadzwyczajnych okoliczności podróżujący lub jeżdżący nocą muszą ulegać zatrzymywaniu i wypytywaniu o dokumenta legitymacyjne.““ Tym sposobem stosunki paszportowe przeszły pod dozór stróży nocnych. Nikt w kraju nie mógł zaopatrzyć się w dokumenta podróżne, bo instrukcja powyższa tajną była. Nikt zresztą nie mógł się czuć bezpiecznym z jakąkolwiek legitymacją, bo ustanowione ku temu organa, należąc do warstwy najmniej ucywilizowanej, nie umieją ani pisać ani czytać (Poruszenie). Namiestnictwo galicyjskie, stworzywszy takie położenie, samo potem uczuło potrzebę wystąpienia przeciw własnym środkom, a wskutek tego ponowne wyszło rozporządzenie dla zapobieżenia nadużyciom i gwałtom, popełnianym przy sposobności straży nocnych.

Skoro część majętniejsza ludności, przyszedłszy do przekonania, iż służy Moskwie, powróciła do pierwotnego zatrudnienia swego, wtedy pozostała przy straży tylko najniesforniejsza klasa ludności, wtedy zmieniła się karczma w rodzaj trybunału, gdzie najzacniejsi obywatele, w podróży będący, przytrzymywani bywali, przed ów trybunał wleczeni i traktowani podług upodobania tłumu nieokrzesanego. Nad niejednym znęcano się, niektórych uwalniano za opłaceniem się.

Do tego stopnia puszczono wodze namiętnościom, iż przytrzymywano kobiety a pod pozorem podejrzywania w nich ochotników przebranych, badano je na ciele. Wkrótce nowych chwycono się środków: zaprowadzono obławy. Dotąd używano obław w Galicji jedynie po stepach przeciw zbójcom lub dzikim zwierzętom. Tego roku używano ich przeciw ludziom, podejrzanym o zamiar dążenia do obozów polskich, w skutek czego znowu wielkie powstały nieporządki, a niedługo i samo namiestnictwo zmuszonem było zganić nadużycia ztąd wynikłe. Jakoż w osobnem rozporządzeniu dotyczącem nakazuje wtedy dopiero przedsiębrać obławy, gdy zapomocą szpiegostwa uzyska się pewność o przebywaniu w jakiem miejscu ochotników. „Zaufani gajowi lub polowi, mówi wspomniane rozporządzenie, mogą być ku temu przydatni, jeżeli w razie osiągnięcia zamierzonego celu wynagradzani będą.“ Więc gwoli Moskwie narzucono nawet prostaczym naszym chłopkom szpiegostwo jako sposób zarobkowania.

Jednakże i na tem nie poprzestały władze krajowe; szło jeszcze o to, aby przy tych obławach przedsiębrać rewizje od domu do domu. Jak się zdaje, niektóre organa rządowe natrafiły przy gwałtownych środkach powyżej wspomnianych na niektóre zapory, mianowicie na ustawę o nietykalności osób i mieszkań. Trzeba przeto było rozwiązać ręce owym urzędnikom, i w istocie w tym celu dodano do ustaw o nietykalności osobistej i mieszkań komentarz dla Galicji, objaśniający, że ustawa powyższa nie przeszkadza przedsiębraniu rewizji od domu do domu. Zaleca tylko komentarz wspomniany zachowanie należytych formalności przy rewizjach, a należyta formalność zależeć ma w tem że urzędnik, mający zarządzić rewizję, nie potrzebuje mieć od zwierzchności dotyczącej szczegółowego upoważnienia, lecz ogólne, rozciągające się na wszelkie nieprzewidziane wypadki, rodzaj carte blanche.

Jeszcze i wszystkie powyżej wspomniane środki wydały się władzom krajowym niedostatecznemi, i urządzono ruchome patrole wojskowe, którym jak się pokazuje, niezwykła władza i moc przysługiwała. Patrole te pod dowództwem podoficerów przytrzymywują kogo im się podoba po drogach, nachodzą dwory, rewidują, uprowadzają z sobą osoby i rzeczy, które wydadzą im się podejrzanemi.

Co się tyczy zarzutu p. ministra stanu względem usposobienia ludności galicyjskiej nieprzyjaznego Austrji, mogę na to z góry odpowiedzieć, że odkąd rząd austrjacki istnieje w Galicji, nigdy nie miał tyle sympatji, co dzisiaj. Wszelkie utyskiwanie zamilkło nawet u najzapamiętalszych, i nie Galicja tylko, lecz wszyscy Polacy z zupełną ufnością zwracali ku Austrji swe oczy. Rządowi wrogie zamysły my pierwsi usiłowalibyśmy tłumić w zarodzie. Jedynie podszepty władz krajowych niepokoją rząd. Jaką mają naturę podszepty takowe, niech wyświeci przykład. W czasie, kiedy spełnił Orsini zamach na Napoleona, pewien przedsiębiorca drogi żelaznej, Galicjanin, uzyskał koncesję rządową kupienia sobie przy licytacji publicznej prochu do rozsadzenia skał. Z koncesją tą na centnar prochu udał się do zwierzchności, która właśnie do licytacji delegowaną była. Cóż czyni naczelnik tej władzy? Oto raportuje rządowi, iż odkryto zasoby prochu, iż obawiać się trzeba bliskiej rewolucji, iż ta rewolucja w bezpośrednim zostaje związku z atentatem na Napoleona. Rząd zaś krajowy alarmuje całą okolicę i niepokoi cały kraj. Ani zasobów prochu nie znaleziono, ani rewolucji nie odkryto — lecz niemniej dopiął celu swego. Mniemano w Wiedniu, że dla niemożebności nie odkryto rewolucji, i pozostano w przekonaniu, że Galicja stoi na wulkanie.

Jakież są dzisiejsze stosunki w Galicji? Może być, iż usposobienie dla rządu zmieniło się i nie jest już takiem jak je na wstępie skreśliłem. Zaiste jest to możebnem, lecz rozważcie panowie, czy ucisk, skreślony co dopiero przezemnie, nie musi koniecznie sympatje dla Austrji ochłodzić. Z tem wszystkiem, odpieramy wszelkie insynuacje o nieprzyjaznych dla Austrji zamiarach w Galicji. Istnieją one chyba tyko w urzędowych korespondencjach i w urzędowych podszeptach. Nie rościmy sobie prawa żądać, byście nam wierzyli na słowo, lecz my mamy prawo, a rząd ma obowiązek, wysłuchać nas i wglądać w rzeczy. Oby rząd wglądnął raz w stosunki galicyjskie! Komisarze, wysłani od rządu, zwrócili się do tych, których my obwinimy, a nie zdarzyło się jeszcze nigdy, żeby winny przyznał się do własnej winy. Inny rodzaj kontroli musi być zaprowadzony.

Już raz nalegałem ile pomnę na p. ministra, aby zesłał komisje śledcze do Krakowa, aby się przekonał, że szpiegi moskiewscy w Krakowie nietylko są cierpiani, lecz nawet od władz protegowani. Udzieliłem p. ministrowi kopię, dowodzącą, że osławiony Herrman, którego zasztyletowano w Warszawie, włóczył się po Krakowie, że szef namiestnictwa protegował go, że korespondował względem niego z tajną policją warszawską. Błagałem p. ministra, by zesłał do Krakowa komisję, aby przetrząść kazał papiery owego komisarza politycznego, dla przekonania się, czy w istocie zostaje w styczności z policją moskiewską. Mimo mego nalegania żądane śledztwo nie zostały przedsięwzięte, gdy tymczasem bez namysłu rząd postępuje, skoro idzie o rzucenie podejrzenia na nas, lub o przedstawienie bezprawności w Galicji w świetle fałszywem.

Mam w materji tej jeszcze dużo do mówienia, lecz niestety nie staje mi sił fizycznych a nawet umysłowe władze nader są rozdraźnione w położeniu obecnem.“ (Oklaski w Izbie i na galerjach).

Wiceprezydent Hopfen wzywa galerje aby się wstrzymały od wszelkich oklasków

Minister policji br. Mecsery: „Mowca poprzedni ukrasił to barwami jaskrawemi, i przytoczył kilka faktów, które podług jego zdania mają stanowić dowód, że władze galicyjskie dopuściły się naruszenia ustaw. Wobec faktów nie masz innego sposobu, jak tylko je wybadać i skonstatować. Właśnie te same fakta muszą być przytoczone zapewne w podaniu do ministra stanu. Śledztwo dopiero umożebni rządowi osądzenie ich prawdziwości. Jednakowoż wobec obrazu ogólnego, który tu skreślił mowca i który przedstawia Galicję jako kraj, gdzie panuje czysta tylko samowola, wobec obrazu ogólnego pozwalam sobie skreślić obraz równie ogólny, o faktycznem położeniu rzeczy, a twierdzenia moje są oparte na dokumentach, które znaleziono u pojedyńczych więźniów i które znachodzą się w ręku władz. Jeżeli w pewnym kraju istnieje rząd tajny, który będąc rozgałęzionym po całym kraju (słuchajcie, słuchajcie!) organami swemi sięga aż do gmin pojedynczych, jeżeli rząd ten uzurpuje sobie pod wszelkim względem czynności każdego rządu prawowitego, jeżeli rozpisuje podatki i rozsyła drukowane arkusze spisów podatkowych (słuchajcie!), jeżeli w pojedyńczych razach grozi karami, jeżeli w Krakowie istnieje komenda placu, komenda, którą wraz z registraturą bardzo obszerną schwytano niedawno, jeżeli ta komenda placu dzieli miasto na kwartały, jeżeli każdy kwartał ma swego nadzorcę, jeżeli pomieszkania się konskrybują, jeżeli się zarządzają kwaterunki i dostawa podwód, jeżeli ta komenda placu odbiera raporta domagające się, aby tego lub owego za to lub owo wykroczenie stawiono przed krakowski sąd wojenny — jeżeli takie rzeczy się dzieją: natenczas sądzę, że rząd ma obowiązek bezwarunkowy, użyć wszelkich środków, jakie nastręcza ustawa; a że ustawę tę naruszono, na to potrzebaby w każdym pojedynczym razie dowodu. Opowiedzenie samo, jakkolwiek słowom posła wszelką przypisują wiarę, nie wystarcza dla mnie przynajmniej do jasnego sądu o rzeczach. Bacząc wszakże na stan Galicji, jak się od niejakiego czasu przedstawia każdemu nieuprzedzonemu: to na pierwszy rzut oka już okazuje się wielki napływ obcych, przybywanie masami cudzoziemców bezpaszportowych z najrozmaitszych krajów. Na to istnieje policja dla dozoru obcych i przepisy meldunkowe, które same jedne nastręczają władzom środek usunięcia tego złego — które jest złem niezaprzeczenie. Przepisy te prawne nie istnieją wszakże tylko dla stanu rzeczy regularnego, aby ci, co czytają gazety, wiedzieli, że ten lub ów przyjechał. Przepisy meldunkowe są przeznaczone właśnie dla takich okoliczności, wśród których zależy najbardziej władzom krajowym, poznać tych cudzoziemców, którzy niemały wpływ wywierają na spokojność kraju. Jeżeli nadto władze doświadczą, iż pomiędzy dziesięcioma cudzoziemcami przytrzymanymi, przynajmniej ośmiu niezawodnie posiada fałszywe legitymacje — to sądzę, że usprawiedliwione są zabiegi władz, do których należy ścisłe zawiadowstwo tej służby wykonawczej. Napomknięto o przedsiębraniu częstych rewizji, a mianowicie, że rewizje te odbywają się nawet w nocy. Prawda, ale cóż robić w takiem położeniu, gdzie władza jest prawie pewną, iż w dzień nie zastanie wcale kogo szuka? Chcąc cel osiągnąć, trzeba iść w nocy. W ogólności wyłuszczyłem tu rzecz, i sądzę, iż udowodniłem, że położenie Galicji nie jest bynajmniej tak różowe, jak je wystawił poseł. — Jeżeli wszakże mówi, że relacja władz krajowych dlatego opiewa tak złowrogo, aby zastraszyć tu rząd centralny, to mogę zapewnić jak najdobitniej, że rząd się nie boi. Nie ustraszy się on swego zadania, by przy wszelkich okolicznościach utrzymać powagę rządu prawowitego, a spokojną część mieszkańców Galicji chronić od zgwałceń, które, jeżeli dłużej potrwają, przywiodą kraj do upadku.“ (Brawo w centrum i na lewicy.)

P. Zyblikiewicz: Boję się nudzić dłużej Wysoką Izbę tego rodzaju rozprawami. Mógłbym jednak odpowiedzieć natychmiast panu ministrowi własnem pismem mojem, które wystosowałem do ministerstwa policji. Znajdę wszakże sposobność, wyłuszczyć innym razem rzecz bliżej.

Prezydujący ogłasza rozprawę jeneralną za zamkniętą, poczem Izba przystępuje do szczegółowej debaty nad pojedyńczemi cyframi ministerstwa policji, o czem zdawać sprawę nie widzimy potrzeby, zwłaszcza że Izba uchwaliła cyfry po największej części bez korowodów słownych.

Uwagi godne przy tej całej rozprawie, rozdzierającej do żywego wszelkie uczucia, że panowie liberały z lewicy, owi mężowie, którzy w maju przy rozprawach nad adresem tak czule rozpływali się nad losem Polski i Polaków — teraz roztropne zachowywali milczenie, dając oklaski zarówno ministerjum jak i mowcom polskim. *Presse* jakkolwiek reakcyjna, dziwi się tej okoliczności, i przypisuje ją fluktuacji uczuć, które przemijająco grały w piersiach niemieckich, gdy mówił pan Szmerling, i gdy lawą ognistą miotał pan Zyblikiewicz.

Botschafter wiedeński tryumfuje, że Polacy wystąpieniem swojem dali sami sposobność ministrom do wykrycia prawdziwego stanu rzeczy. „A nie lepiej to było milczeć!“ woła z uciechą człowieka, który podobno nie zaznał nigdy, co to być aresztowanym wśród dnia na ulicy przez lada wachmana i taszczonym do policji, — który niezaznał co to znaczy bez wyroku siedzieć po kordegardach lub kazamatach cytadelowych, — który nie zaznał nigdy, co to znaczy wpaść w środek zgrai włościan, uzbrojonych w drągi, pijanych i stojących pod dowództwem wójta lub amtsdynera, najczęściej jeszcze lepiej podpitego. *Botschafter* dziwi się, że posłowie polscy przemówili w sprawie, która od dawna rozpierała ich piersi. My podziwiamy ich cierpliwość, iż potrafili tak długo milczeć.

Morgen Post, najbezstronniej osądzająca położenie rzeczy, konstatuje, że minister stanu czarniej widział rzeczy, niżeli są, w Galicji. Oświadczenia ministra policji są wielkiego wpływu, albowiem skoro stawia Polaków w Galicji na jedną linję z Polakami pod berłem moskiewskiem — opinja publiczna za granicą gotowa postawić także Austrję na jednej linji z Moskwą.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z Konstantynopola 2. listop.

(SC) Wiadomości z Odessy, jakie nas dochodzą, chociaż są tylko kupieckie, nadzwyczajnie są wojenne. Na całym pasie taurydzkim mówią o bliskiej i nieuniknionej z Turcją wojnie, i dla tego tam są wielkie przygotowania militarne. Powiadają nawet, że zapał Moskali jest daleko silniejszy jak był podczas wyprawy krymskiej. W Konstautynopolu cicho, chociaż niekiedy obiegają po mieście różne pogłoski, jak n. p. o wkroczeniu wojsk tureckich na Besarabię mołdawską, to na samą Mołdawę, i rodzą tu obawy między kupiectwem.

Moskwa nie przestaje pracować aby zatrudnić Turcję u siebie w domu, liczni agenci nurtują po całej Turcji. Pułkownik hr. Szuwanow wyjechał niedawno w sekretnej misji do Serbii. Bółgar znów Pałaosów, agent moskiewski w Stambule, i książę wołoski Mavrousi, udali się znów do Odessy złożyć swoją czołobitność Jego ces. M. Aleksandrowi II., a jak mówią pojechali złożyć carowi obszerną relację ze zdobytych powodzeń na polu intryg na rzecz Moskwy.

Serbia co poczta rozczarowywa się w opinii swej o Moskwie. Barbarzyństwa tego mongoła w Polsce oburzyły prostodusznych Serbów do żywego. Oburzenie to od sfer rządowych przechodzi i do narodu. Serb już nie widzi w Moskalu jeduowierca prawosławnego, ale wroga ludzkości i wiary. — Na żądanie ks. Kuzy pułkownik artylerji serbskiej Miłosz Petrowicz, został posłany przez księcia Serbii do Bukaresztu, aby porobić w Grogojewac potrzebne przyrządy i przygotowania dla wylania trzydziestu gwintowych dział, za co ks. Kuza obowiązuje się, posłać księciu Serbji pewną ilość koni. Na przypadek wojny z Moskwą, rząd wołoski spodziewa się okupacji swoich księztw przez wojska austrjackie, i dla tego chce się zabezpieczyć do obrony.

Kraków 19. listopada.

(*ski*) Coraz to głośniejsze i trwożliwsze wieści obiegają Kraków o stanie oblężenia. Wczoraj np. słychać już było, że ogłoszenia stanu wojennego już się drukują. Kto rozsiewa takie wieści i czy one mają coś prawdziwego w sobie, nie łatwo zgadnąć. Zresztą w Krakowie oczekiwania, smutek i nadzieje.

Z Kongresówki za to mamy dzisiaj kilka wiadomości, chociaż nie z placu boju, jednak zawsze do historji obecnego powstania odnoszących się.

W Proszowicach znajduje się od kilku tygodni ciekawe indywiduum, żyd Federmann, pochodzący z Wiślicy. Federmann jestto przebiegły szalbierz, udowodniony złodziej, trzymany nawet w aresztach galicyjskich, zręczny przemytuik, a nakoniec akuratny denuncjant przemytnictwa. Ten Federmann stanął dzisiaj u szczytu ziemskiego szczęścia. Jest on obecnie najszczerszym przyjacielem, nieodstępnym towarzyszem, niezbędnym doradcą i przybocznym adjutantem proszowskiego satrapy, majora moskiewskiego, Gawryłowa. Jego zdanie we wszystkich interesach urzędowych Gawryłowa, jest wyrocznią, a podkomendni majora słuchają i wypełniają rozkazy, wydane przez Federmana. Majora traktuje Federmann jak najabsolutniej. Nie obejdzie się czasem bez wyrazów: Pan major głupi! co poprawdzie powiedziawszy nie jest kłamstwem. Dla wybierania podatków jeździ Federmann z oficerami moskiewskimi, ucząc ich, jak postępować mają przy egzekucji. Decyduje liczbę żołnierzy egzekutnych dla każdego obywatela, tak np. jednemu za 60 rubli podatku kazał posłać 40 żołnierzy. Oficerów traktuje Federmann: ty a ty, a w potrzebach pokazuje się pod postaciami przemienienia, raz jako kozak, drugi raz jako chłop, trzeci raz jako żyd itd.

Oto biografia męża stanu moskiewskiego; przypatrzmy się teraz znowu innej postaci. Major Nepenin, przy straży rosyjskiej, rezydujący w Zawichoście, znany już dawniej z niegodziwego postępowania, zrobił w skutek czysto zyskowych próśb oficerów straży moskiewskiej, przedstawienie do departamentu handlu zewnętrznego w Petersburgu: „że się na Polaków urzędników na komorach spuścić nie można, i że ta wielka ilość broni i amunicji, którą się powstanie zapasuje, tylko przez udział tychże urzędników do Królestwa wprowadzoną została, i że ci urzędnicy pomagają do przesyłania depesz.“ Owoż wskutek tego przedstawienia pana majora Nepenina, zastąpiono urzędników Polaków na komorach, wojskowymi objeżczykami, którzy teraz zamiast pełnienia służby, bawią się rabunkiem podróżnych i kradzieżą po dworach obywatelskich, a nawet po dobytkach włościańskich. Często też widać konia takiego objeżczyka, objuczonego prosięciem lub gęsią, które zapewne nie są dobrowolnemi ofiarami, na ołtarz ciemięzców składanemi. Niektórzy z objeżczyków mają już znaczne majątki w bieliznie, kosztownościach i gotówce, które drogą rabunku nabyli. Oficerom zazdrość było tego powodzenia objeżczyków, zaradzili więc sobie przez Nepenina, i teraz kradną już razem wszyscy, i rabują i zbijają dziengi.

Ziemie polskie.

Z pola walki. Jak żywa i pomyślna toczy się walka przeciw Moskwie, przekonują nas znowu dzisiejsze wiadomości o krwawych a zwycięzkich bojach i innych drobniejszych wypadkach na teatrze wojennym, w ostatnich dniach zaszłych.

Wspominaliśmy przed kilku dniami niepewną wieść o bitwie pod Chełmem 9. t. m, przez kilka oddziałów pod dowództwem jenerała Kruka stoczonej. Nasz korespondent z Lubelskiego potwierdził tę wieść z tą zmianą, że nie 9., ale 11. t. m. ta bitwa zaszła. Dzisiaj dowiadujemy się, że rzeczywiście jenerał Kruk odniósł walne zwycięztwo pod Chełmem 10. t. m. Moskale po klęsce Emanowa pułkownika, pod Chełmem przez oddziały Ruckiego i Kozłowskiego mu zadanej, wysypali się w kilka kolumn z Zamościa, by napaść w przeważnych siłach te oddziały i pomścić krzywdę Emanowa. Jedna z tych kolumn zasadziła się w lesie w pobliżu Chełma. W tymże czasie przybył w te strony jenerał Kruk, zgromadził kilka oddziałów i nie czekając napaści moskiewskiej, uderzył na kolumnę w lesie obozującą i rozbił ją do szczętu. Polacy zdobyli w tej potrzebie kilkaset sztuk broni, z czego wnosić można o wielkich stratach ze strony Moskali i o zaciętości boju.

Dnia 7. t. m. zaszła potyczka krwawa pod Żelazną na granicy Płockiego i Augustowskiego, między Myszyńcem a Kolnem. Ze strony moskiewskiej padło sześciu oficerów, partyzanci utracili swego dowódzcę Rynaszewskiego, który skutkiem ciężkiej rany wkrótce skonał. Liczba poległych szeregowców niewiadoma. Wnosić tylko można po sześciu oficerach poległych, że i w szeregach Moskale wielkie straty ponieśli.

Dnia 12. listopada zaszła nowa potyczka w Płockiem, pod wsią Poremby, w okolicy Ostrołęki. Bliższe szczegóły nieznane. W ogóle płockie województwo bardzo silnie jest poruszone, mnóstwo drobnych oddziałów krąży i nie daje Moskalom spokojnie spać ni zjeść.

Dnia 14. t. m. odciętych zostało 24 powstańców od świeżego oddziału konińskiego, który umundurowany jest w białe baranie kożuchy, oraz w doskonałą broń zaopatrzony. Parci przez Moskali, zmuszeni byli ci kilkunastu przejść granicę pruską w lesie powidzkim, i tu przez patrol pruski przyaresztowani zostali.

Urzędowy raport moskiewski donosi z Lubelskiego:

„W dniu 14. (26) października w Tomaszowie zarządzono licytację w celu sprzedaży towarów defraudowanych, za które zebrano rsr. 86 kop. 87. Wkrótce potem przybyło 40 konnych powstańców do Tomaszowa z żądaniem wydania im tych pieniędzy, lecz gdy im oświadczono, że takowe zostały już rozdzielone pomiędzy urzędników i oficjalistów, wówczas powstańcy zabrali towary skonfiskowane, znajdujące się w składach, sprzedali żydom i otrzymaną za nie kwotę rs. 24 zabrali.

O potyczce pod wsią Strojnów, stoczonej 4. t. m. przez oddziały Bosaka i Chmielińskiego, pisze *Czas* z 19. t. m.

„W utarczce tej odznaczyła się mianowicie jazda Chmielińskiego, odpierając kozaków i dragonów w półtora-godzinnym flankierskim boju, a dopiero za nadejściem piechoty i artylerji moskiewskiej cofnęła się w porządku za swoją piechotą, straciwszy trzech poległych i czterech rannych, a ubiwszy i raniwszy Moskalom dziewięciu ludzi.“

Miesiąc już minął od tej niedzieli, w której jeden z silnych oddziałów polskich przybył do Puław, skonfiskował 45.000 centnarów soli i przedawszy je korzystnie, posunął w dalsze strony. Miesiąc już minął, a Moskale ani jednem słówkiem nie wspomnieli o tym sprytnym kroku partyzantów, dla nich tak wielce dotkliwym. Dziś dopiero wyczytujemy w *Gazecie Polskiej* z 19. listopada dwa raporty, za *Dziennikiem Powszechnym* powtórzone, w których Moskale

zdradzają rzeczywistość tego, przez nich tak pilnie tajonego faktu. Raporty te są:

„— Z Iwanogrodu. W dniu 22. października (3. listopada), żołnierz z komendy żandarmów w Iwanogrodzie Mitrofanów zatrzymał we wsi Dąbrowie (gubernii radomskiej) ludzi: Stefana Goszkowskiego i Andrzeja Kozyraka, wiozących 11 beczek soli z m. Bobrownik do m. Kozienic (w gubernii radomskiej), sprzedanej przez żyda z Bobrownik kupcowi w Kozienicach Janklowi.— Sól zabrano i odstawiono do Iwanogroda.

„— Z ustnego rozkazu dowódzcy oddziału podpułkownika Antuszewicza, burmistrz miasta Kurowa zarządził rewizję u mieszkańców tego miasta i znalazł u 10 żydów 35 beczek soli, kupionej od powstańców; z tych 26 beczek znaleziono nienaruszonemi, a z 9ciu część soli była sprzedana.

Sól ta przy pierwszej okazji będzie odwieziona do Lublina i zwrócona miejscowemu magazynowi solnemu.“

Kongresówka. Jeszcze jeden szczegół, odnoszący się do sprawy Truszyńskiego, a dowodzący, że nie spryt policji moskiewskiej, która dostatecznie dowiodła swej nieudolności, ale przypadek wykrył udział tego dzielnego młodzieńca w rewolucji.

Pewien oficer artylerji jechał do Warszawy z jakimś starym jegomością, a widząc smutek i pognębienie w twarzy towarzysza, zaczął go badać o przyczynę tego smutku. Dobroduszny towarzysz — opowiada korespondent do *Ostsee Ztg.*, wyznał podstępnemu Moskalowi, że jedzie w celu uwolnienia syna swego za opłatą od rekrutacji w szeregi powstańcze i z tem życzeniem uda się do Rządu narodowego. „Ale gdzież pan znajdziesz ten Rząd narodowy?“ zapytał podstępny badacz. „Mam ja tu na piersi pismo polecające do jednego z najznakomitszych organów tego Rządu“, odrzekł staruszek. Oficer telegrafował rzecz całą do najbliższej stacji, a gdy do niej przybyli, wydarli Moskale od jego współtowarzysza owe pismo, adresowane do Ignacego Truszyńskiego, zaręczając bezpieczeństwo ojcu i synowi.

Mieszkańcy pałacu Blanka wyrzuceni zostali ze swych mieszkań w przeszłą niedzielę. Termin wyprowadzenia dany był do 24 godzin. Żadne przedstawienia nie pomogły. Jeden z tych lokatorów zapłacił w skutek umowy naprzód 10.000 złp. za wynajęcie szynku — prosił więc przynajmniej o częściowy zwrot tej sumy, ale nic nie pomogły jego przedstawienia.

Berg taki ucieszony swoją nominacją, że nie ograniczając się na wyprawieniu biesiady dla zgrai swoich współ-łupieżców, kazał 15. tm. zaprządz do swojej karety, otoczyć ją kozakami i wsiadłszy wozić się po ulicach Warszawy.

Wydał on rozporządzenie, ażeby mu od czasu do czasu przedkładane były akta procesów cywilnych, handlowych i kryminalnych. Szczegółowa jest skazówka na wyciągi z mów obrońców sądowych. W jakim celu ta cenzura zaprowadzona, któż to odgadnie! może, by badać ducha obrony i za najmniejszą wzmiankę o sprawiedliwości i prawie — na posielenie w Sybir obrońcę wysłać.

Część więźniów z cytadeli przeniesi na do domu inkwizycyjnego sądu; tenże zaś umieszczony został w wynajętym hotelu Wileńskim, a więźniowie do niego należący, przestępcy cywilni, przeniesieni do domu poprawy, gdzieby i szpilkę ciężko już umieścić.

Berg wydał rozporządzenie, ogłoszone w *Inwalidzie* z 6. t. m., w *Dzienniku Powszechnym* zaś przemilczane, a zatem jak się zdaje tajne i dotyczące prowincjonalnych stosunków, z 7 punktów złożone, a nakazujące: 1) naczelnicy wojskowi okręgów: Warszawskiego, Płockiego, Radomskiego, Lubelskiego i Kaliskiego otrzymują oraz najwyższą władzę także w sprawach cywilnych i policyjnych z prawem kontroli nad wydziałami sądu, finansów, spraw duchownych i naukowych, poczty i budownictwa; 2) wszyscy mieszkańcy i wszyscy urzędnicy zawisłymi są od tej władzy, która karze wszystkie przestępstwa polityczne; 3) i 4) wszyscy urzędnicy z wyjątkiem cywilnego gubernatora mogą być usunięci przez tę władzę; po za obrębem gubernialnym wyjęte są także wydziały sądownictwa, finansów, spraw duchownych, naukowych, poczty i budownictwa; 5) wójtowie gmin mają być wszyscy usunięci, a nowi przez gminy z pośrodku nich wybrani; 6) naczelnicy wojskowi mają prawo w miejsce usuniętych, nowych urzędników mianować; 7) miejsca policyjnych inspektorów, mogą w braku urzędników oficerami być obsadzone, którzy osobno za to wynagrodzeni zostaną.

Kronika.

Rewizja policyjna pod przewodnictwem komisarza policji, p. Grossmana odbyła się dzisiaj u kupca i blacharza tutejszego, pana Piątkowskiego, i trwała od godziny 6 do 8 rano. Znaleziono jakieś pojedyncze egzemplarze tajnych druków, i jakieś karteczki z pieczęcią i napisem: Wydział miejski.

Dnia 15. i 17. b. m. **odstawiono** do tutejszej c. k. dyrekcji policji z urzędu powiatowego ze Złoczowa 8miu podejrzanych o udział w powstaniu; ze Żółkwi 4, z Kulikowa 6, z Janowa 1, z Cieszanowa 1, z Oleska 1, z Bursztyna 1, z Czortkowa 1, z Kozowy 1. Oprócz tego dostawiły miejscowe organa policyjne 7 w mieście aresztowanych.

Gimnazjum brzeżańskie zostało niedawno w swych środkach naukowych łaskawemi darami niektórych osób wzbogacone. I tak: p. Józef Jakubowicz, właściciel dóbr w Kurzanach ofiarował zbiór minerałów w szklannej szafce z 400 sztuk złożony; p. Hieronim Kunaszowski, właściciel dóbr w Żeliborach, ofiarował kilkakrotnie znaczną liczbę książek; p. Karol Nęcki, aptekarz w Tyśmienicy, darował skamieniały ząb mamuta, zaś p. Emanuel Merkl, kupiec w Brzeżanach, kulę ziemską (globus),

Harpuna do łowienia obywateli warszawskich, którą Berg uzbroił swych policjantów i żandarmów, podług dosłownego opisu *Gazety Moskiewskiej* wygląda jak następuje:

„Rysunek w zmniejszonych rozmiarach. Oścień ABC jest płaski, bardzo cienki i drobno nasiekany, nakształt pilnika. Krawędzie A B i A C są zaopatrzone haczykami delikatnemi. Trzonek BD jest okrągły i również pokryty drobnemi haczykami, których wydrążenia napuszczone są strychniną, nalepioną za pomocą gumy arabskiej. DE służy do dzierżenia w ręku. Cały przyrząd jest 10 cali długi. Lekkie skaleczenie tem narzędziem przyprawia o śmierć. Sołdaci zakwaterowani w domu Grabowskich, otrzymali także kilkaset sztuk tej broni.“

La Patrie i *l'Opinion nationale* w nr. z d. 15. i 16. b. m. przyniosły wizerunek tego oręża carskiego wraz z opisem, aby Francuzi mieli wyobrażenie, jak szlachetnym sposobem Moskwa pacyfikuje Polskę.

Posługacze publiczni. Od 17. b.m. weszła w Krakowie w życie instytucja posługaczów publicznych, których najmować można do różnych posług i zleceń bądź chwilowo, bądź na godziny lub dziennie, albo miesięcznie do perjodycznych posług, a to podług cen stałych, objętych cennikiem, który każdy z nich przy sobie nosi, i za pokwitowaniem, które stronie najmującej wręczać są zobowiązani. *Czas* zwraca tylko uwagę na to, że przedsiębiorca, zaprowadziwszy kilka takich zakładów w Niemczech, użył tabliczek, które mu gdzieindziej służyły, dla posługaczy w Krakowie. Tabliczki te mają bowiem napis niemiecki; gdy zaś posługacze są może przeznaczeni na użytek publiczności polskiej, wyjąwszy tylko podróżnych Niemców, przeto napisy niemieckie na tabliczkach mogły by dać mniemanie, że posługacze ci nie są dla polskiej publiczności, lecz tylko dla obcej.

My z naszej strony nie możemy pominąć uwagi, iż i we Lwowie instytucja posługaczów publicznych bardzoby się przydała. Zakłady takie istnieją po wszystkich większych miastach Zachodu, a pożyteczność ich wszędzie jest słusznie uznawaną.

Pan **Walery Eliasz**, malarz z Krakowa, bawiący obecnie w akademii malarskiej w Mnichowie, wykończył niedawno większych rozmiarów obraz olejny, przedstawiający Stefana Czarneckiego, jako założyciela konfederacji tyszowieckiej. Obraz ten, przeznaczony do przyszłej wystawy obrazów w Krakowie, znajduje się w galerji Dąbskich. Pan Juliusz Adam zdjął z niego fotografię, na której dobrze się uwydatnia pełna życia scena oryginału.

Nr. 92 **Dziennika Literackiego** z 17. b. m. zawiera: „O literaturze z dni krwawych,“ przez Teusza, „Lichwa, legenda ormiańska,“ wiersz Józefa Sępa, „Zabiegi domu rakuzkiego o koronę polską,“ rozprawy Henryka Szmitta dalszy ciąg, „Poezje Teofila Lenartowicza,“ recenzja przez J. St., „Listy z Krakowa,“ III. przez J. D. A., „Przewodnik.“

Dzisiejszy numer *Dziennika Literackiego* zawiera wyjątki z pamiętników księdza Benvenuto, pisanych w Wołogdzie na wygnaniu, dalszy ciąg artykułu „O literaturze z dni krwawych,“ „Do Polki robiącej szarpie“ i „Szeregowiec.“ wiersze bezimiennego autora, dalszy ciąg rozprawy historycznej p. t. „Zabiegi domu rakuzkiego,“ dalszy ciąg recenzji „Poezji Lenartowicza“ i „Przewodnik.“

Teatr. Przedwczoraj odegrano na dochód zasłużonej artystki naszej p. Aszpergerowej dramat p. L. S. p. t. „Legat hetmana.“ Sztukę jużeśmy w swoim czasie ocenili, nie będziemy więc zapuszczać się w jej rozbiór, o grze artystów powiemy też tylko ogółem, iż była staranna. Chcemy zaś podnieść dodatkowe rzeczy przedstawienia, t. j. koncert Mendelsohna, odegrany przez p. Mikulego z akompanjamentem orkiestry Tow. muz. i Obraz z żywych osób. Gra p. Mikulego była jak zawsze staranna i wymowna, a orkiestra idąc niejako wzrokiem za palcami koncertanta dobrze się wywiązała z trudnego zadania. W pośrodku męczącego cokolwiek dramatu, był ten epizod muzyczny prawdziwie ożywczą kroplą rosy dla rozdrażnionych nerwów. Niemniej miłe wrażenie wywarł na nas i obraz, przedstawiający symbolicznie wiarę, nadzieję i miłość, w którym wzięła udział zasłużona beneficjantka, z krzyżem w ręku, w pośrodku biało przystrojonych dziewic z zielonemi wieńcami, z których dwie nadzieję i miłość reprezentowały. Dziwi nas tylko, dlaczego jak się dowiadujemy policja zabroniła była przedstawienia niewinnego obrazu, w którym miał Władysław Herman błogosławić Bolesława III. na pierwszą wyprawę wojenną.

Musimy to także nadmienić, iż p. Balko udzielił ze swego składu bezpłatnie fortepianu Streichera do koncertu p. Mikulego.

TEATR. Dziś: **Szkoła obmowy**, komedja w 5ciu aktach, podług angielskiego, przez Wojciecha Bogusławskiego.

Ostatnie wiadomości.

Moskwa stawia Napoleonowi warunek, aby kongres odbywał się dopiero wtedy, gdy powstanie w Polsce będzie przytłumione, gdy więc nie potrzeba będzie brać pod rozbiór sprawy polskiej. Austrja stawiać ma warunek, aby nie brano pod rozbiór sprawy włoskiej, mianowicie weneckiej, i sprawy węgierskiej, jako czysto-wewnętrznej. Anglia stawia warunek, aby nie brano pod rozbiór kongresu sprawy wschodniej. Papież ma stawiać warunek, aby nie roztrząsano kwestji o władzy świeckiej papieża. Niemiecka Rzesza ma przez bundestag stawiać warunek, aby sprawa Niemiec nie była na kongresie dotykaną. Prusy stawiają warunek, aby kwestja terytorjalna ich posiadłości była na kongresie zupełnie zaniechaną. Gdyby Napoleon te wszystkie warunki przyjął, toby w końcu zebrał się kongres, ale nie miałby przedmiotu do obrad.

Wczorajszy telegram z Londynu, przesłany do wiedeńskiej *Pressy*, jak z jednej strony zamierza uspokoić giełdę, przestraszoną wieścią, iż Austrja zbliża się do Moskwy i Prus, tak z drugiej strony rzuca niejakie światło na sytuację przedkongresową. Anglja widocznie obawia się, aby Francja nie porozumiała się z Moskwą i za ustępstwa w Polsce, nie otrzymała ustępstwa nad Czarnem morzem, aby za Kongresówkę nie otrzymała wynagrodzenia w Małej Azji lub nad Dunajem. Dla tego jako warunek kongresu stawia, aby w niczem nie zmieniano traktatu z r. 1856, to jest nie naruszano granic, tym traktatem określonych.

Bothschafterowi piszą pod d. 16. listopada z Paryża: „Uderza tu wszystkich okoliczność, że w księdze żółtej ani jednem słówkiem nie wspomniano o kwestji rzymskiej. Wnioskują z tego, że cesarz Napoleon nie ma zamiaru zmienić status quo w Rzymie. Ambasador, który wrócił z Rzymu, miał przywieść Napoleonowi list od papieża. *Patrie* z 16. zapewnia, że z Sztokholmu odeszła już do Paryża odpowiedz pomyślna na zaproszenie do kongresu. Według tego samego dziennika, nadeszły również pomyślne oświadczenia urzędowe z Madrytu, Lizbony i Turynu.“

La Pologne, dziennik poświęcony sprawie polskiej, wychodzący w Brukseli, podaje w numerze 5. z dnia 15. b. m. następującą „ostatnią wiadomość:“ „Żądza odkrycia Rządu narodowego, pozbawiła rozumu ajentów politycznych Moskwy (w Warszawie.) Nie masz tam już aresztowań pojedyńczych, lecz prawdziwe obławy masami, cyrkułami, powtarzające się bez przerwy. Upewniają nas, że Rząd narodowy, aby oszczędzić życie mieszkańców Warszawy, postanowił przenieść siedzibę swoją w inne miejsce. W chwili, kiedy to piszemy, wszyscy członkowie opuścili już stolicę Polski. Służba publiczna nie ucierpi na tem.“

Z Odesy telegrafują Moskale na postrach Europy, że jen. Lüders, znany także z gubernatorstwa w Warszawie, obejmuje dowództwo nad południową armią moskiewską, która rozstawiona od Krymu do granicy galicyjskiej, wynosić ma 160.000 ludzi; 10.000 kozaków dońskich będzie do niej należeć. Pułkownik hr. Szuwałow został wysłany do Serbji w tajnej misji.

Dwa raporta moskiewskie znajdujemy w *Gazecie Polskiej* o działaniach wojsk carskich:

Z gubernii lubelskiej. Podpułkownik Miednikow otrzymawszy w Janowie wiadomości, że w dniu 16. (28) października powstańcy wyszli z Sobieszczan ku Turobinowi, wysłał za nimi w kierunku m. Góraja oddział z 60 kozaków. W tym punkcie oddział napotkał liczną bandę konną i rozpoczął z nią bój, trwający pół godziny aż do zmierzchu. Powstańcy stracili w zabitych 1 i kilku ranionych. Patrol szczęśliwie wrócił do Janowa.

Naczelnik wojenny powiatu krasnowstawskiego otrzymał w dniu 13. (25) października wiadomość, że liczna partja powstańców znajduje się we wsi Żulinie; wyruszył przeto z dwoma kompaniami taurydzkiego pułku grenadjerów, półszwadronem charkowskiego pułku ułanów i 20 kozakami. Po przybyciu do wsi Żulina znaleziono tam tylko blisko 50 powstańców, którzy za ukazaniem się przednich części oddziału spiesznie dosiadłszy koni, udali się ku lasowi; w czasie bójki i ścigania rzeczonej partji powstańców, zabito im 1, raniono 6, zabrano 6 koni, 3 siodła i 1 pałasz. Ze strony wojska nie poniesiono żadnej straty.

Zasługuje na uwagę, że Miedników sławi Opatrzność, iż szczęśliwie dozwoliła uciec patrolowi jego z potyczki, że w obu potyczkach „bandzie“ nie ubijają już po 100 ani 50, lecz po jednemu i że zdobyczą potyczki drugiej był tylko jeden pałasz, co świadczy, że partyzanci polscy nie ponieśli klęski, skoro zdołali zabrać swoich rannych, a tylko jeden zabity, zapewne na pikiecie, dostarczył owej zdobyczy Moskalom. Konie zaś dostały się im prawdopodobnie nie w skutek odbicia, lecz jak zwykle zostały połapane przez Moskali, rozbiegłszy się wśród walki spłoszone.

W Mysłowicach uwięzili Moskale d. 17. b. m. szefa tamtejszego domu spedycyjnego p. Szymona Kuźnickiego i odstawili do Olkusza z niewiadomej przyczyny.

Smutne wrażenie, jakie sprawiły zbyt ostre i bezwzględne pp. ministrów stanu i policji oświadczenia o usposobieniu w Galicji, usiłuje urzędowa *Wiener Abendpost* złagodzić następującemi uwagi godnemi słowy:

„Do słów pp. deputowanych galicyjskich Zyblikiewicza i Dietla nie wypada nam nic dodać, krom wynurzenia żalu z powodu zawichrzenia, sprawionego agitacjami w Galicji, którą Austrja do najdroższych swych posiadłości liczy.

„Zgadzamy się na żądanie aby dla wykroczeń i nadużyć organów rządowych czekać na śledztwa. Wszakże w Austrji nie zapadają na nikogo wyroki bez poprzedniego przesłuchania.

„Dziennik pewien usiłuje obecne usposobienie w Galicji usprawiedliwić wspólnością pochodzenia narodowego. Jakkolwiek pojmujemy w jednym kierunku słuszność motywów tych, to przecież nie możemy mu przyznać słuszności wszechstronnej. Chętnie uwzględniamy uczucia rozbudzone walką, niszczącą doliny Polski, uczucia, mówimy, rozbudzone w sercach ludności, połączonej z walczącymi węzłami pochodzenia, języka i tradycji. Wyższym jednak nad podobne uczucia jest obowiązek, miarkować je i nie dać porwać się do kroków, które widocznie są nieprawnemi a nadto najwyższy cel państwa i zarazem szczęście kraju podkopują.

„Rząd austrjacki wstawiając się na polu dyplomacji za Polską, miał jedynie na oku podług możności bronić znaczenia stypulacyj, od samej Austrji wiernie szanowanych.

„Nie można wszakże spuszczać z oka, że istotnem zadaniem traktatów jest zachowanie istniejących odgraniczeń terytorjalnych nienaruszonemi. I właśnie obaczyła Austrja, że ten cel jej ostateczny agitacjami w Galicji paraliżowany był. Austrja zaś nigdy nie myślała zyskiwać sobie sympatje kosztem swych własnych niezprzeczonych praw lub kosztem praw odpowiednich, przysłużających innym państwom.

Lecz oprócz tych względów na bezpieczeństwo całej monarchii, także i interesa samej Galicji winne być jak najstaranniej uwzględnione. Kontrybucje bowiem rozpisywane i pobierane systematycznie, częstokroć z moralnym przymusem, rujnują dobrobyt kraju. Sprzeciwia się równie interesom kraju wydalenia się młodzieży do obozów powstańczych, w celach obcych, a w ostatecznej perspektywie dla całości Austrji nieprzyjaznych.

„Oby każdy, zanim wyda wyrok, przeniósł się w trudne położenie władz galicyjskich. Skrzętne zabiegi stronnictwa skrajnego i nieustanne zapasy władz legalnych z tajnemi agitacjami, wyczerpują do tego stopnia siły pierwszych, że, gdyby rzeczy nie zmieniły się, niedostateczność normalnych stosunków stałaby się widoczną. Bez wątpienia rząd szczerze pragnie, aby konieczność wyjątkowych, energiczniejszych środków nigdy nie nastąpiła. Do zapobieżenia takowym wszakże musi cała ludność galicyjska przyczyniać się, a w tym celu przedewszystkiem należy wstrzymać się od posiłkowania walki w Polsce. Na tym punkcie zostawał i zostaje rząd Austrji, niezejdzie też z niego, i dążyć będzie nietylko do formalnego lecz i istotnego, jakoteż niczem nie zachwianego uznania swego w Galicji.“

W sprawie duńsko-niemieckiej powstają nowe zawikłania. Książę Frydryk Augustenburgski, (który rości sobie prawa do Holsztynu i Szlezwigu, a któremu konferencje londyńskie z roku 1852 tych praw zaprzeczyły, przyznając następstwo tronu Krystianowi IX., który przed kilku dniami w Kopenhadze objął rządy), wydał manifest do mieszkańców Holsztynu, Szlezwigu i Lauenburga, w którym ogłasza się ich prawowitym panującym. Już dwóch książąt niemieckich, Wejmarski i Meiningen uznali go jako panującego Szlezwigu i Holsztyna a podobno i inni pójdą za tym przykładem. Tymczasem tak Austrja jak i Prusy podpisały protokół konferencji londyńskich. Książę Augustenburgski odwołał się do Bundestagu, który wówczas w Londynie nie miał reprezentanta. *Kreuz-Ztg.* zaś donosi, że Prusy 6. i 13. dywizję postawiły w wojennej gotowości, że w ministerjum wojny i marynarki czynią pospieszne przygotowania wojenne, z powodu, że wojna między Danią a Rzeszą, jest prawie nieunikniona.

Warszawa 17. listopada.

(Bz) Doniosłem przed tygodniem, że książę Czartoryski przestaje być nadal jeneralnym ajentem Rządu narodowego za granicą, i że odtąd specjalnych ajentów przy rozmaitych dworach europejskich będzie mianować bezpośrednio Rząd narodowy. Wiadomość tę mogę dziś potwierdzić zupełnie. Właśnie temi dniami wyszły od Rządu narodowego dwie nominacje takie, do Stambułu i Sztokholmu, a mianowani ajenci znajdują się w tej chwili w miejscach swego przeznaczenia.

Obywateli, których Moskwa wywiozła przed tygodniem ztąd bez sądu, jedynie, aby ich z kraju wydalić, mają internować w Wołogdzie, Kostromie, Jarosławiu i płacić im pół rubla na utrzymanie dziennie.

Wczoraj wyległa policja moskiewska z drabinkami i siekierami na ulice. Myśleliśmy zrazu, że będą kogo ścinać lub szubienicę gdzie stawiać. Skończyło się jednak na egzekucji innego rodzaju: pozdejmowano i porąbano wszystkie szyldy kupieckie czarne z białemi, lub białe z czarnemi napisami, chociaż w lewszynowskiej ustawie o żałobie nie czytaliśmy nic o szyldach. Musiała więc wyjść tajna nowela do tej ustawy.

Bój podjazdowy toczy się wszędzie szczęśliwie. Berg i sztab jeneralny bywają czasem przez 48 godzin bez wiadomości od komend prowincjonalnych, bo patrole nasze wyłapują kozaków z depeszami i odbierają poczty. *Dziennik Powszechny* zachowuje w tym względzie roztropne milczenie.

Kraków 19. listopada.

(ski) Obfitym był dzisiejszy ranek w rewizje i aresztowania. Z domu profesora Kremera wzięto dwóch, z których jeden nauczyciel z Królestwa. Oprócz tego aresztowano dwóch braci Żulińskich, którzy już poprzednio trzymani byli w więzieniu inkwizycyjnem. Nad ranem także widziano jak z odwachu ciągnął patrol z sobą jakiegoś aresztowanego, nieubranego. Zdaje się, że go z łóżka wyciągnięto. Usposobienie miasta spokojne, ale trwożliwe. Wojsko postawione będzie na stopie wojennej.

Telegramy Gazety Narodowej.

Kopenhaga 19. listopada wieczór.

Król Krystjan IX. podpisał konstytucję dla całego państwa. Na nadzwyczajnem posiedzeniu Rady państwa prezydent zawiadomił Izbę o tem podpisaniu i zawołał: Niech żyje król! Izba i zgromadzona na galerjach publiczność odpowiedziała grzmiącem: Niech żyje!

Frankfurt n M. 19. listop. wieczór.

Poseł badeński przy bundestagu przyjął z przyzwoleniem swego rządu pełnomocnictwo od ks. Frydryka (który się ogłosił panującym Szlezwigu i Holsztyna), do głosu za Holsztyn na bundestagu.

Część urzędowa.

— Najwyższem postanowieniem z dnia 13. listopada b. r. §. 7. ustawy o notarjacie z dnia 21. maja 1855, który do uzyskania posady notarjusza wymaga, aby kandydat wyznawał religję chrześcjańską, wychodzi z mocy obowiązującej

Najwyższem postanowieniem z dnia 1. listopada b. r. nauczyciel i prowiz. dyrektor przy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, Franciszek Szynglarski, zamianowany rzeczywistym dyrektorem gimnazjum w Bochni.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Zaraza na bydło wybuchła z końcem z. m. na nowo w 11 miejscach w lwowskim okręgu administracyjnym, mianowicie w obwodzie złoczowskim i żółkiewskim.

— Na targu lwowskim d. 16. listopada płacono woły opasowe wagi 280 — 360 ft. mięsa a 30 — 60 ft. ft. łoju po 40 — 73½ złr.

— Na targu rzeszowskim płacą m. pszenicy 2.75, żyta 1.95, jęczmienia 1.70, hreczki 1.25, owsa 1.55, grochu 1.65, kartofli 48 kr.

Kurs wiedeński
z dnia 19. listopada.

	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu pań. 5% za 100 gl. m. k.	73	25
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	79	90
Losy z r. 1860	92	46
Akcje banku narod. za 1000 gl. .	773	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	179	30
London 10 funt sterlingów . . .	120	25
Dukaty cesarskie sztuka	5	81
Srebro za 100 złr. w. a.	121	25

Kurs lwowski,
z dnia 19 listopada.

		Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski		5	71	5	79
Dukat cesarski		5	74	5	81
Moskiewski półimperyał . .		9	85	10	02
Moskiewski rubel srebrny .		1	88	1	93
Pruski talar kur.		1	80	1	83
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	73	23	73	98
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	76	85	77	62
Galicyj. oblig. indem	bez kuponów	69	63	70	63
Pożyczka narodowa. .	bez kuponów	79	15	79	95
Akcye kolei żel. gal. .	bez kuponów	194	50	197	—

Przyjechali dnia 18. listopada.

PP. Czerwiński J. z Glińska, Szeptycki J. z Przełbic, Jaczynski K. z Skoryk, Szumlański M. z Tytefczyc, Roszkowski A. z Brykonia, Złocki W. z Myszkowiec, Udrycki A. z Wielkich Mostów, Milczewski G. z Wołynia.

Wyjechali dnia 18. listopada.

P. Podowski L. do Manasterzysk.

Uwiadomienia.

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Drukiem K. Pillera